

Obserwator a straty w lęgach

Aby zminimalizować straty w lęgach ptaków, należy najpierw uświadomić sobie możliwość spowodowania ich przez człowieka. Młodzi obserwatorzy z tej racji są narażeni na wyrzuty sumienia (mam nadzieję...), choć wielu przykrych sytuacji mogą uniknąć, włączając przedtem w ruch wyobraźnię lub wiedzę.

Obrączkujący ptaki, czy zbierający dane do Kartoteki Gniazd i Lęgów znają dobrze przestrogi przed obrączkowaniem piskląt i kontrolowaniem gniazd, gdy istnieje możliwość zniszczenia, czy uszkodzenia lęgu. Dotyczy to głównie tych przypadków, gdy jaja są w początkowej fazie wysiadywania i tam, gdzie gniazda związane są z niestabilnym podłożem. Są to np. gniazda umieszczone na cienkich gałązkach i suchych konarach, położone na pływających wyspach, czy nawet w norkach ziemnych. Swego czasu, pewien desperat za cel postawił sobie obrączkowanie piskląt w jedynej w Polsce kolonii ślepowrona (*Nycticorax nycticorax*) na Śląsku, położonej na szczególnie wiotkich gałęziach, w wyniku czego spowodował tam duże straty. Szczególnie niebezpieczne są kontrole gniazd odbywane o zmroku. Gdy natkniemy się o tej porze dnia na czynne gniazdo, należy natychmiast opuścić jego sąsiedztwo, zwracając również uwagę na to, aby nie patrzeć na dorosłego ptaka siedzącego na gnieździe. Ptak może się zorientować, że został dostrzeżony i opuścić lęg. To samo dotyczy spotkanego za dnia na gnieździe puchacza (*Bubo bubo*), który jest pod tym względem szczególnie wrażliwy. Dużej uwagi wymaga poszukiwanie gniazd i piskląt ptaków gnieźdzących się na ziemi. Należy w tym wypadku baczyć, gdzie stawia się stopy. Znam przykład, kiedy obserwator zauważył rozdeptane gniazdo czajki, parę minut po stratowaniu go przez siebie. Przy dłuższej obecności w pobliżu gniazda, jaja lub pisklęta narażamy także na zaziębienie. Zbyt wczesne opuszczenie gniazda przez pisklęta gniazdowników z winy obserwatora może doprowadzić do ich zamarznienia, a drapieżnikom umożliwia ich łatwe wykrycie. Zdarza się, że człowiek przysługuje się niektórym ptakom krukowatym (*Corvidae*) w wyszukiwaniu gniazd.

Należy zwracać uwagę na to, czy nie jesteśmy przez nie śledzeni nawet ze znacznej odległości, gdyż po pewnym czasie łatwo kojarzą naszą obecność z namierzaniem gniazd. W koloniach mew, rybitw, czapli i innych nie chodzi o ułatwienie drapieżnikom ich wykrycia. Tam istnieje inne niebezpieczeństwo. Polega ono na tym, że po opuszczeniu kolonii przez obserwatora, drapieżniki mogą być szybciej przy gniazdach z lęgami od spłoszonych gospodarzy. Znany jest przykład z "Wyspy Kamiennej" w Słowińskim Parku Narodowym, gdzie współgniazdujące z kormoranami (*Phalacrocorax carbo*) mewy srebrzyste (*Larus argentatus*), nauczyły się szybciej wracać do kolonii po spłoszeniu przez człowieka, rabując gniazda tych pierwszych. Zdarzały się lata, kiedy straty z tego powodu sięgały 100%.

Dużo ostrożniejszego podejścia wymagają gatunki rzadkie, czy zagrożone. W tych przypadkach należy znać dobrze biologię i zwyczaje ptaków, aby nie popełnić błędu nie do odwrócenia. Przed kontrolą takich lęgów trzeba odpowiedzieć na szczególnie dużo pytań i narzucić sobie ostry rygor. Podstawowe pytanie, to: ile może zyskać nauka, a ile stracić przyroda? Co chcę uzyskać i czy istnieje choć małe ryzyko spowodowania straty w lęgu z mojego powodu, a jeśli tak, to jak tego mogę uniknąć? Na te i inne pytania powinniśmy udzielać odpowiedzi także przed przystąpieniem do badań. Wymaga tego etyka, która obowiązuje każdego obserwatora przyrody. Pamiętajmy także o stressie, którego jesteśmy przyczyną.

Romuald Mikusek
Park Narodowy Gór Stołowych
ul. Słoneczna 31
57-350 KUDOWA ZDRÓJ